

Czerwiec 2022



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 10 IM. M.KONOPNICKIEJ W PRUSZKOWIE**



### SPIS TREŚCI

- RECENZJA FILMU „DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY”
- HISTORIA-TO WAŻNE
- PSY TERAPEUTYCZNE
- GOŁĘBIE SPRAWY W KRÓLEWSKIM MIEŚCIE!
- „Z TĄ SAMĄ GRACJĄ, CO SURYA BONALY” -opowiadanie konkursowe
- HEJT – czyli o mowie nienawiści
- WYWIAD z... ZUZANNĄ ZIAREK z 8c
- JAK DBAĆ O BEZPIECZEŃSTWO PODCZAS WAKACJI?
- CIEKAWOSTKI O TATRACH
- POŻEGNANIA NADSZEDŁ CZAS...

***Drodzy Nauczyciele, Koleżanki i Koledzy...***

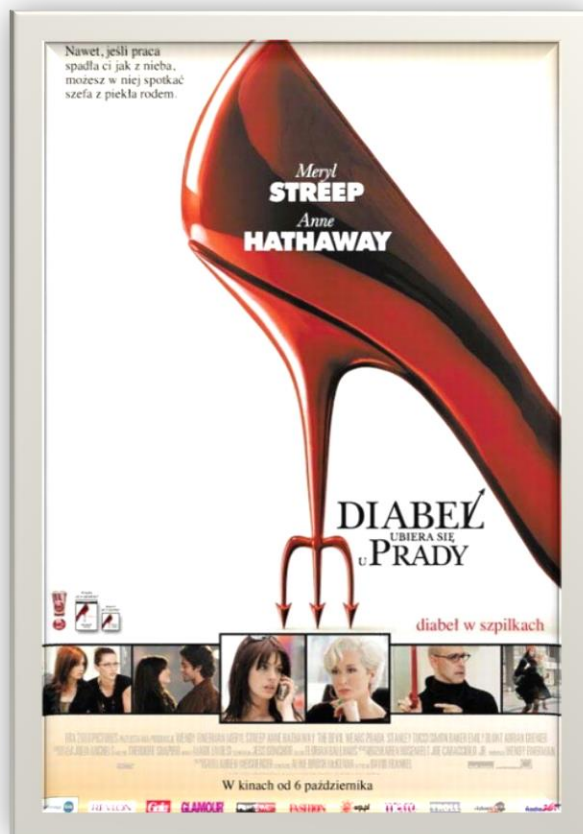
***Dziękujemy Wam za wspólnie spędzony rok. Przeżyliśmy razem dużo wzniośleństw i równie dużo upadków. Zdobyliśmy razem nowe doświadczenia i wiele wspomnień. Życzymy Wam zasłużonego wypoczynku, spędźcie ten czas jak najlepiej i wykorzystujcie wakacje. Dbajcie o siebie i do zobaczenia we wrześniu!***

*Redakcja.*

## RECENZJA FILMU „DIABEŁ UBIERA SIĘ U PRADY”

“Diabeł ubiera się u Prady” to amerykański komediodramat z 2006 roku, wyreżyserowany przez Davida Frankela oraz Wendiego Finermana na podstawie powieści Lauren Weisberger pod tym samym tytułem. Film po raz pierwszy w Polsce ukazał się 6 października tego samego 2006 roku. Aktorzy otrzymali wiele nagród i nominacji za role w ekranizacji, głównie Meryl Streep.

Główna bohaterka, Andrea Sachs, która ukończyła studia dziennikarskie, planuje rozpocząć pracę. Dziewczyna trafia na próbne kwalifikacje do Elias-Clark, gdzie czuje się małą, nic nieznaczącą osobą wśród miliona pięknych i eleganckich kobiet. Od razu po rozmowie dostaje pracę jako osobista asystentka Mirandy Priestly, redaktorki naczelnej ekskluzywnego pisma o modzie *Runway*. Pracę, za którą „miliony dziewczyn dałoby się zabić”. Miranda z niechęcią przyjmuje Andree, która jest – jej zdaniem – bez gustu, smaku, wyczucia elegancji. Sachs ma problemy z dostosowaniem się do otoczenia, gdyż nie potrafi poradzić sobie z brakiem czasu oraz ilością zadań do



wykonania. Po pewnym czasie udaje się jej udowodnić swoją determinację oraz poświęcenie, lecz bardzo dużym kosztem.

W ekranizacji możemy zobaczyć bardzo popularnych aktorów i aktorki, takie jak Meryl Streep, Anne Hathaway oraz Emily Blunt. Po zaznajomieniu się z postaciami granymi przez aktorów, możemy dostrzec jak bardzo starają się wejść w utworzone dla nich role. Oglądając ich mistrzowską grę, nie ma możliwości, by widzowie nie byli zainteresowani obrazem. Moim zdaniem najlepiej w swoją rolę wcieliła się Meryl Streep, gdyż grana przez nią postać to kobieta wymagająca, okazująca innym pogardę, ośmieszająca i ingerująca w życie osobiste swoich pracowników. Aktorka

grała tak wiarygodnie, że widz nie potrafi poczuć do tej postaci odrobiny sympatii.

Na pochwały zasługuje kostiumolog Patrica Field, ponieważ kostiumy były idealne przygotowane, dopasowane oraz odzwierciedlały role aktorów. Pogratulować można również scenarzystom – Donowi Roosowi oraz Aline McKenna, gdyż umiejętnie opracowali przebieg filmu oraz role aktorów.

Według mnie film jest wart obejrzenia, gdyż przynosi radość z oglądania oraz niesie za sobą wielki morał. Pokazuje, jak życie zawodowe potrafi pochłonąć czas oraz skutki poświęcania się tylko pracy, gdy pozostawiamy swoje życie prywatne w tyle. Zmusza nas również do refleksji, jak wiele jesteśmy poświęcić, aby osiągnąć cel i czy naprawdę będziemy szczęśliwi, raniąc po drodze bliskie nam osoby i samych siebie również.

**Maciej Śledziwski 8B**

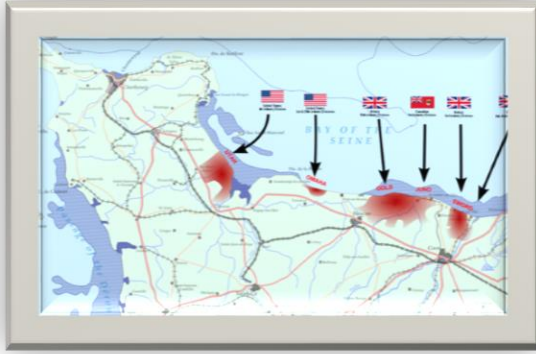
## HISTORIA-TO WAŻNE

W ostatnim artykule z tego cyklu chciałbym Wam przedstawić kolejne ważniejsze wydarzenia II wojny światowej: lądowanie w Normandii oraz na południu Francji.

II wojna światowa:

6 czerwca 1944 roku - Lądowanie w Normandii (operacja "Overlord") było największą operacją desantową w całej historii. Wzięło w niej udział ponad 7 tysięcy okrętów i statków a na plażach wylądowały 132 tysiące żołnierzy. Wiosną 1944 r. Adolf Hitler miał świadomość, że losy wojny rozstrzygną się we Francji. Niemieckie naczelne dowództwo było przekonane, że alianckie lądowanie zostanie przeprowadzone w rejonie Pas de Calais, który z jednej strony leżał najbliżej portów brytyjskich, a z drugiej - granicy Niemiec. Nawet po rozpoczęciu operacji "Overlord" Niemcy uważali, że główne lądowanie nastąpi właśnie tam. Było to

wynikiem zakrojonej na szeroką skalę akcji dezinformacyjnej, którą przedsięwzięli przed lądowaniem alianci. Data inwazji zależała od warunków meteorologicznych, zwłaszcza od odpływu, który odsłoniłby podwodne przeszkody rozstawione wzdłuż brzegu przez Niemców. Stan morza był najniższy 17 maja i 5-6 czerwca. Generał Dwight Eisenhower wyznaczył datę inwazji na 5 czerwca, ale z powodu złej pogody przesunięto ją na dzień następny. Inwazję poprzedzał największy desant powietrzny: na spadochronach lub pokładach szybowców zrzucono prawie 20 tys. żołnierzy. W ramach przygotowań do operacji bombowce w ciągu 2 miesięcy przeprowadziły około 200 tysięcy bombardowań.



Chciałbym również przedstawić jedną z zapomnianych operacji ze względu na udział w tej akcji francuskich armii kolonialnych. Oczywiście mowa tu o operacji "Dragoon", która zaczęła się 15 sierpnia 1944 r. na południu Francji. W operacji uczestniczyły wojska amerykańskie, francuskie, brytyjskie oraz kanadyjskie. Nazwa operacji jest wynikiem braku realizacji koncepcji Winstona Churchilla, który chciał utworzyć „drugi front” poprzez lądowanie na Bałkanach. Z planami brytyjskiego premiera nie zgodzali

się Franklin Delano Roosevelt i Charles de Gaulle, którzy obstawali przy koncepcji lądowania na południu Francji. Operacja desantowa poprzedzona była nalotami bombowymi na drogi, mosty, lotniska i pozycje artylerii niemieckiej. W noc poprzedzającą desant rozpoczął się ostrzał artyleryjski przez okręty alianckie wzdłuż 40-milowego odcinka frontu. Siły morskie podzielono na cztery zespoły uderzeniowe: „Camel”, „Delta”, „Alpha” i „Sitka”. Pierwsze trzy zespoły desantowały się na kontynencie, a grupa „Sitka” zaatakowała wyspy Port-Cros i Levant celem zniszczenia baterii nadbrzeżnej. Jednocześnie z morską operacją desantową, 448 samolotów i 408 szybowców transportowych lądowało w pobliżu Le Muy.

Lądowanie odbyło się na odcinku wybrzeża między Cannes a Tulonem i zakończyło się sukcesem aliantów. Plaże zostały zdobyte bez większego oporu. Następnie alianci ruszyli w kierunku północnym, zachodnim i wschodnim. W wyniku tych działań wyzwolili m.in. 28 sierpnia Marsylię.

Źródła:

- książka "Kampanie II wojny światowej dzień po dniu."
- wiedza własna
- Wikipedia

Zdjęcia:

-[Plik:Map of the D-Day landings.svg – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

**Szymon Witek 8C**

## PSY TERAPEUTYCZNE

**Labradory i goldeny** to rasy psów najczęściej używane do celów terapeutycznych i wszelkiej pomocy osobom niepełnosprawnym. Mają one wiele cech, które czynią je zdolnymi do takiej pracy. Są łagodne i przyjazne (także dla obcych osób). A przy tym silne, energiczne i skore do zabawy i współpracy z ludźmi. Ale poza labradorami i goldenami jako psy terapeutyczne używane są **pudle**. Ta wspaniała rasa po kilkudziesięciu latach znów staje się popularna. Nie bez przyczyny pudle często występowały w cyrkach. To jedna z najinteligentniejszych ras! Podobnie jak retrievery, je też wyhodowano do polowań, czyli współpracy z człowiekiem. Można to wykorzystać w zajęciach terapeutycznych. Pudle występują w czterech „rozmiarach” – na odstresowującego przytulaka nadadzą się też te mniejsze, choć w tym wypadku również do pracy z dziećmi bardziej poleca się pudle średnie lub duże. Następną rasą jest **cavalier**.

To jedna z ras najbardziej polecanych na psa rodzinnego, nawet do bloku. Jest uosobieniem łagodności i przyjacielskości. Cavalier jest zbyt mały na psa przewodnika czy asystenta, natomiast doskonale nada się do łagodzenia stresu lub innych form pracy, zwłaszcza z dziećmi.

### **Czy kundelek może być psem terapeutycznym?**

Wiele kundelków pełni rolę psów terapeutycznych, sporo z nich z pewnością

mogłoby też zostać czworonożnymi asystentami czy przewodnikami. Dlaczego więc nie widuje się ich w tych rolach? Pies terapeuta to bardzo odpowiedzialna rola. Tu wszystko musi zagrać, nie ma miejsca na błędy. Szkolenie to jednak nie wszystko. Pies terapeutyczny czy asystujący musi być zrównoważony, nie może być nadpobudliwy. Łękliwy, agresywny. Tego wszystkiego nie osiągnie się tylko szkoleniem, wpływ na zachowanie mają też geny. To dlatego fundacje szkolące psy do pomagania ludziom wybierają nie tylko konkretne rasy, lecz także często konkretne, sprawdzone hodowle. Mało tego: spośród ich miotów wybierają jeszcze najbardziej zrównoważone i pro ludzkie szczeniaki. Wszystko po to, by zminimalizować ryzyko, że coś pójdzie nie tak.

### **CO ROBI PIES TERAPEUTYCZNY?**

Obniżają ciśnienie krwi, uspokajają i wspierają samopoczucie: Psy potrafią wywierać zauważalnie pozytywny wpływ na człowieka. Fakt ten wykorzystywany jest coraz częściej w różnego rodzaju terapiach, na przykład terapii zajęciowej, logopedycznej, psycho- i fizjoterapii. To jedna z metod rehabilitacji, w której odpowiednio przeszkolony pies wspomaga terapeutę w wieloprofilowym usprawnianiu dzieci i dorosłych, a także pomaga osobom starszym czy zagubionym w zachowaniu lub wręcz w nawiązaniu kontaktu ze światem zewnętrznym.





Hanna Jabłońska 8B

## GOŁĘBIE SPRAWY W KRÓLEWSKIM MIEŚCIE! \*

Co sądzimy o tym miejscu oraz ludziach, których tam na co dzień spotykamy?

To ja, Wasz ulubiony korespondent z „Ptasich spraw” -Waszej ulubionej gazety. Dzisiaj odwiedzimy jedno z najbardziej przyjaznych gołębiom miast w Polsce, to znaczy Wspaniałą Kraków!

Rozmawiałem z najstarszym i najbardziej obeznanym w miastowych sprawach, przewodnikiem wszystkich nowych gołębi, kolegą Gru-szką z Krakowa.

Ze wszystkich rzeczy, które Gru-szka najbardziej kocha w tym mieście, jest jego architektura, na przykład Sukiennice, które skrywają dużą liczbę miejsc, gdzie ptaki mogą siedzieć, jeść i spać.



Gru-szka opowiadał też o pięknych kamienicach, które są myte przez mieszkańców z naszych gołębi „śladów”. Wspaniałe w Krakowie jest to, że przyciąga dużą ilość miłośników gołębi z całego świata. Turyści, bo tak się nazywają,

przybywają na place i uliczki tylko po to, żeby nas karmić i oglądać!  
Ja, Wasz korespondent, po tym artykule zacznę myśleć o przeprowadzce, bo

przecież nie we wszystkich miastach my, gołębie, jesteśmy tak lubiane!

Z pozdrowieniem- Gru-gru!

**Gabriela Piechota 5A**

**\*)** Praca napisana w ramach zadania dodatkowego z cyklu „Zabawy wyobraźni”.

## „Z TĄ SAMĄ GRACJĄ, CO SURYA BONALY”

... to opowiadanie napisane na Ogólnopolski Konkurs im. Jana Parandowskiego na opowiadanie o tematyce olimpijskiej. W tym roku odbywała się już 32 edycja tego konkursu organizowanego przez Polski Komitet Olimpijski. W poprzednich latach 3 uczennice naszej Szkoły były Laureatkami tego prestiżowego Konkursu. Niestety, w tym roku, bardzo interesujące, świetnie napisane i z ważnym przesłaniem opowiadanie Marysi Piechoty z 8c nie zostało dostrzeżone przez szacowne jury Konkursu. A szkoda! Zresztą, oceńcie sami!

Każdy czytelnik zna to uczucie, gdy tak zaczytuje się w książce, że zapomina o tym, że czyta i świat przedstawiony i bohaterowie są fikcyjni. Z takiego stanu właśnie wyrwała mnie mama.

-Konstancja, na boga! Proszę cię od pół godziny, żebyś wyszła z psem.

Chwilę milczę, zastanawiając się jak obrócić całą sprawę, by to mój brat, wyszedł z psem, a ja mogłabym wrócić do książki. Karol był wczoraj, mama na pewno nie da się na to nabrać.

-Idę. - Mruczę pod nosem i posłusznie wstaję z łóżka.

-Musisz się więcej ruszać. Nie chodzisz na żadne zajęcia sportowe, w szkole na każdym w-f nie ćwiczysz i nie masz ochoty nawet na spacer!

-Przecież właśnie na jeden idę. – Przewracam oczami.

Mama kręci głowę i wraca do składania ubrań. Nie chcę być niemiła dla mojej mamy, ale irytuje się za każdym razem, jak wypomina mi, że niczego nie ćwiczę. Próbowalam wielu sportów: pływania, tenisa ziemnego, tenisa stołowego, wspinaczki, tańca, biegania, lekkoatletyki, futbolu i wielu innych. Żaden mi się nie spodobał. Rodzice nigdy by tego nie przyznali, ale myślę, że to przez moje zaburzenie. Moją wymówką była słaba koordynacja ruchowa, bo wiedziałam, że oni zakładali, że jest to częste u dzieci z Aspergerem. Prawda jest taka, że to nigdy nie było problemem. Problemem było to, że najzwyczajniej w świecie, nie chciałam chodzić. Wolę spędzić czas nad książką niż na zajęciach sportowych.

Zapinam Nellie, ubieram kurtkę, zakładam słuchawki i wychodzę na zewnątrz. Idę tą samą drogą co zawsze, wybieram piosenkę, gdy przez nauszники słyszę znajomy, melodyjny głos. Podnoszę wzrok i ściągam słuchawki. Widzę moją przyjaciółkę z grupą znajomych. Czasami się zastanawiam, skąd ona ich wszystkich zna.

-Cześć Konstancja! – Zosia wita się i mocno mnie ściska. – Zaraz wracam! – RzUCA w stronę grupy przyjaciół, z którymi szła.

-Cześć. – odpowiadam.

Odrywa się ode mnie i patrzy mi w oczy. – Co się stało?

-Nic takiego, typowa gadka mojej mamy o tym, że powinnam uprawiać sport.

Zosia przekrzywia głowę. – Naprawdę zapisanie się jakiś sport, to taki problem? Zapisz się z łyżwy. Byłabyś jak Jasmine Santos! – Zosia nawiązuje do jednej z mojej ulubionych książek - „From Lukov with Love”. Miłość do książek to chyba jedyna cecha, którą dzielimy.

Nie odpowiadam.

-Zastanów się jeszcze. Muszę lecieć. – Uśmiecha się i całuje mnie w policzek.

-Do zobaczenia. – Żegnam się i wracam do domu.

\*\*\*

Patrę się w monitor komputera i zastanawiam się nad pomysłem Zośki. Na łyżwach jeździłam parę razy, ale nigdy nie myślałam, by zapisać się na zajęcia z tego sportu. Wpisuję w pasek wyszukiwarki „łyżwiarstwo”.

Następną godzinę spędzam na przeglądaniu filmików i artykułów o jeźdzeniu na łyżwach. Moją uwagę najbardziej przykuła historia francuskiej, czarnoskórej łyżwiarki Suryi Bonaly, która w 1998 r. na igrzyskach olimpijskich wykonała zakazany element łyżwiarski – salto w tył, lądując na jednej łyżwie. Surya jest jedną z najbardziej utytułowanych łyżwiarek na świecie, a jej występy zapierają dech w piersiach.

Może łyżwy to nie najgorszy pomysł? Postanawiam, że się przekonam.

\*\*\*

Tak jak postanowiłam, rano wsiadłam w autobus i pojechałam do najbliższego lodowiska. Nie mówiłam rodzicom, że chcę pojechać na łyżwy. Nie puściliby mnie samej. Na szczęście mam ferie zimowe, więc poczekałam, aż wyjdą do pracy i wymusnęłam się tak, aby nie widział mnie brat. Gdy wchodzę do budynku, waham się. Cała hala jest oświetlona mocnymi, białymi światłami, gra muzyka i wszędzie słychać rozmowy ludzi. Przełykam rosnącą gulę w gardle i podchodzę do wypożyczalni łyżew.

-Dzień dobry, parę na rozmiar 36, poproszę.

Mężczyzna około trzydziestki znika między szafkami przepętnionymi łyżwami, w różnych kolorach, wzorach i rozmiarach. Po minucie wraca z parą dla mnie.

-Dziękuję. – mówię i odchodzę.

Siadam na trybunach otaczających lodowisko. Coraz ciężiej mi się oddycha, ręce mi drżą i głowa zaczyna mnie boleć. Z każdej strony docierają do mnie niechciane bodźce. Rozglądam się po hali. Większość ludzi to rodzice z krzyżącymi dziećmi albo zakochane pary trzymające się za ręce. Przez chwilę utrzymuję kontakt wzrokowy z chłopakiem, mniej więcej w moim wieku, który uczy jedno z dzieci. Między trybunami znajduje się mały korytarzyk, który prowadzi do wyjścia bocznego. Oczy zaczynają mnie piec, nie mogę już dłużej znieść tej kakofonii dźwięków i światła i pierwsze co przychodzi mi do głowy to wyjść, uciec właśnie tymi drzwiami.

Biorę łyżwy i wychodzę. Zimne powietrze owiewa moją twarz. Opieram się o ścianę hali, a łyzy zaczynają lecieć mi samowolnie. Nienawidzę, gdy tak reaguję, ale nie wiem, jak to przezwyciężyć. Może przyjechanie tutaj to był zły pomysł. Oddycham głęboko, tak jak kazała



mi psycholożka i powoli się uspokajam. Gdy jestem już w stanie coś widzieć, dostrzegam zamrażnięte jezioro niedaleko. Patrzę się kolejno na jezioro, łązwy i halę za mną, podejmuję decyzję i ruszam w stronę zbiornika wodnego. Docieram do brzegu i patrzę sceptycznie na taflę. Nie wiem jaką karę, rodzice wymyśliliby za to co właśnie robię. Obracam się i zauważam małą ławeczkę, która wygląda jakby miała się zaraz rozpaść. Dokładnie takiej chciałam. Siadam ostrożnie i zapinam łązwy. Biorę głęboki wdech i idę do brzegu jeziora. Stawiam pierwszą nogę na lodowisku. Tracę równowagę i prawie upadam. Podnoszę się do pionu, stawiam drugą nogę i się nie przewracam. Podaję sobie mentalną piątkę, gdy słyszę czyjś krzyk.

-Hej! Zejdz stamtąd! – Patrzę w stronę skąd dochodzi głos. To ten instruktor z hali. Podchodzi bliżej. – Uwierz, nie jesteś pierwsza, która tego próbuje.

Jest już na tyle blisko, że patrzę mu w oczy. Odwracam się i biorę krok w głąb jeziora. Słyszę głośne westchnienie za sobą. Krok po kroku, zaczynam zataczać kółka.

-Tu nie jest bezpiecznie, zejdz. – dociera do mnie rozkazujący ton chłopaka.

-Wydaje się dostatecznie bezpiecznie. – Mówię i opuszczam ramiona i staje na chwilę, żeby za chwilę ruszyć jeszcze szybciej. Patrzę w stronę chłopaka i widzę, że wchodzi na lód. Jakim cudem się nie ślizga?

-Słuchaj, nie chcę, żeby coś się stało. – Podchodzi jeszcze bliżej.

Jak na zawołanie, gdy zabieram się do ucieczki, podwija mi się noga i upadam do tyłu na lód. Chłopak dogania mnie i klęka obok.

-Zrobiłaś sobie coś? -

-Nie. – ucinam i próbuję wstać, ale znowu ląduję na lodzie.

Podnosi się i podaje mi rękę. Łapię go i wstaję. Mam okazję przyjrzeć mu się z bliska. Wygląda jakby zszedł z plaży, nie z lodowiska. Ma oliwkową cerę, twarz obsypaną piegami, jasnobrązowe włosy i miodowe oczy.

-Maks, miło mi. – przedstawia się.

-Konstancja. – mówię i puszczam jego dłoń.

Odwracam się na pięcie i ruszam w stronę lądu. Chłopak idzie za mną.

-Mogę wiedzieć, dlaczego wybiegłaś jak oparzona z hali?

-Nie. – prychem i przyspieszam.

Maks dogania mnie i idzie na równi ze mną. Jakim cudem tak szybko chodzi?

-Widać z kilometra, że coś się stało. Pozwól mi pomóc. – proponuje.

-Wszystko jest dobrze, tylko to miejsce nie jest dla mnie.

Wyprzedza mnie i idzie tyłem, tak by patrzeć mi w twarz. – Mogę coś zrobić żeby cię do niego przekonać? – wypytuje dalej, z lekkim uśmiechem na ustach.

-Nie sądzę byś mógł wyprosić pozostałych łąźwiarzy, wyłączyć muzykę i zgasić światła.

Maks wpatruje się we mnie przez chwilę. Nie umiem rozpoznać emocji na jego twarzy. Ciekawość? Zaskoczenie? Wahanie? Odwraca się i idzie ze mną w stronę hali.

Gdy jesteśmy przy drzwiach mówi. – Mam dla ciebie propozycję. – Uśmiecha się, ale tylko jednym kącikiem ust. – Pasują ci bardziej wieczorne godziny?

Nie wiem do czego zmierza.

-Tak się składa, że mam klucze do lodowiska. Mogłbym wpuszczać cię po godzinach.

Nie wierzę, że to powiedział. – Mogą cię za to zwolnić! Poza tym jakie miałbyś plusy z tego układu?

-Nie wierzysz, że chcę, najwyczejniej w świecie, wyświadczyć ci przysługi? Podobasz mi się. – W jego oczach tańczą isierki rozbawienia. – Z tym zwolnieniem...powiedzmy, że nie mogą tego zrobić.

-Dlaczego? – Czuję gorąco w policzkach, mimo, że jest -5 stopni. Wzrusza ramionami. – Mój ojciec nie może mnie zwolnić, bo nawet mi za to nie płaci. To rodzaj kary, którą muszę odbyć. – Mogłabyś zacząć od jutra. Zamykamy o 19:30, ale zostają jeszcze posprzątać. Będiesz udawać, że mnie tam nie ma.

Patrzę mu się w oczy i próbuję doszukać się podstępny. Dochodzę do wniosku, że to byłaby dla niego jedynie świetna zabawa podczas odbywania kary.

-Nie ma mowy. Jesteś dziwaczny. – Rzucam i wchodzę do środka. Zza drzwi słyszę jeszcze stłumione: „Będę czekał!”.

\*\*\*

Leżę na łóżku i wpatruję się w sufit. Nie jestem w stanie skupić się na książce, nawet na mojej ulubionej autorki - Colleen Hoover. Patrzę na zegar. 18:50. Myślę o liście rzeczy, które mogłyby pójść źle gdybym pojechała na lodowisko. Bardzo, bardzo długa lista. Myślę też o Suri Bonaly. Ciekawe jakie ona trudności musiała przezwyciężyć, by stać się tym, kim jest dzisiaj. Wstaję i szykuję się do wyjścia.

Rzucam rodzicom losowy powód do wyjścia o tak późnej porze i wychodzę, zanim zdążą coś powiedzieć. Robi mi się głupio, że im nic nie mówię, ale jeśli chcę jeździć muszę to zachować w sekrecie...

\*\*\*

Na miejsce docieram dwadzieścia minut po dziewiętnastej. Wchodzę i widzę Maksa myjącego podłogę. Czyli nie kłamał z tym, że zostaje, żeby sprzątać. Od razu podnosi głowę i patrzy w moją stronę. Na jego twarzy formuje się ten typowy pół uśmiech.

-Przyszłaś. – Mówi.

-Też się dziwię. – Rozglądam się nerwowo po hali.

Odstawia szczotkę i podchodzi w moją stronę. – Przyniosę ci łyżwy. – Uśmiecha się, na co ja przytakuję głową.

Jest tu inaczej niż gdy przyszłam tu po raz pierwszy. Poza tym, że nie ma ludzi, muzyka nie gra, a światła są w połowie wygaszone. Zdecydowanie lepiej. Po chwili Maks wraca z łyżwami i wręcza mi je. Dziękuje i idę na trybuny, tak samo jak wczoraj. Dzisiaj jestem jednak spokojniejsza. Z łatwością zakładam łyżwy i wchodzę na lodowisko. Patrzę w stronę chłopaka i widzę, że się we mnie wpatruje, ale szybko odwraca wzrok i wraca do mycia podłogi.

Tak jak mi obiecał, udaje, że mnie tam nie ma. Rzecz w tym, że to trwa około dziesięciu minut. Po tym czasie rzuca różne uwagi i podpowiedzi np. „zegnij bardziej kolana”, „wyprostuj się” albo „nie machaj tak rękoma”. Po dwudziestu minutach porzuca sprzątanie i staje, opierając się o barierkę i mnie obserwuje. Wyhamowuję i łapię z nim kontakt wzrokowy.

-Nie dam rady jeździć, gdy tak się na mnie patrzysz. – Stwierdzam.

Chłopak wytrzymuje mój wzrok, po czym odpycha się od barierki i wraca do szczotki.

W pewnym momencie zatracam się w myślach i tak samo jak przy książkach, zapominam, że jeżdżę na łyżwach. Zapominam o chłopaku, zapominam o światłach, o wszystkim. Moje myśli błądzą tylko wokół jazdy na łyżwach. W pewnym momencie upadam i zostaję wyrwana z transu. Patrzę na wielki zegar nad trybunami. 20:30. Jeździłam przez ponad godzinę i nic mnie nie rozproszyło. Zdaję sobie sprawę, że nigdy nie byłam jeszcze tak rozluźniona. Rozglądam się dookoła. Maksa znajduje siedzącego za ladą wypożyczalni, przegląda coś w telefonie.

Schodzę szybko z taflí, ściągám łyżwy i wychodzę. Maks podskakuje w krzesło gdy stawiam przed nim łyżwy.

-Dziękuję, że pozwoliłeś mi jeździć. Było całkiem miło. – Mówię i kieruję się w stronę drzwi.

-Przyjdź jutro. – Rzuca szybko.

Przytakuję z lekkim uśmiechem i wychodzę.

\*\*\*

Minął tydzień od mojej pierwszej wizyty na lodowisku. Łapię się na tym, że codziennie czekam na godzinę dziewiętnastą. Powiedziałam moim rodzicom o tym układzie. Nie byli zadowoleni, ale wspierają mnie w moim nowym zainteresowaniu. Dużo czytam o sławnych łyżwiarzach, szczególnie o Suryi. Im więcej o niej czytam, tym bardziej mnie ona inspiruje. Widać, że kocha to co robi i ma do tego ogromny talent. Najbardziej podoba mi się, z jaką łatwością porusza się na lodzie.

Maks, odkąd trzeciego dnia dołączył do mnie na taflí, coraz częściej towarzyszy mi na lodowisku. Każdego dnia coraz swobodniej czuję się w jego towarzystwie. Podpowiada mi jak mogę polepszyć moją jazdę, uczy mnie prostych układów, a nawet kilka razy się ścigaliśmy.

-Pierwsza część „Igrzysk Śmierci” jest zdecydowanie najlepsza. – Mówię, gdy schodzimy z lodowiska.

-Czwarta totalnie wygrywa. – Odpowiada z uśmiechem, ale mogę zauważyć, że jest czymś zmartwiony.

Przystaję w połowie drogi do trybun. – Co jest nie tak? – Pytam.

-Chciałabyś wystąpić na zawodach, które organizujemy w ten weekend? To małe wydarzenie, ale pokazałabyś co już potrafisz. Robisz bardzo duże postępy. – Staje naprzeciwko mnie.

Muszę przyznać, że ta propozycja bardzo zbiła mnie z tropu.

-Nie jestem pewna. – Mówię zmieszana. – Nie martwię się o to jak wystąpię, tylko czy wystąpię. Widzisz, teraz gdy nie ma tego wszystkiego i wszystkich, daję sobie radę. Wątpię, że dam radę w ogóle tu wejść podczas dnia.

-Do weekendu zostały cztery dni. – Zauważa. – Mogłabyś przez pierwsze dwa przyjść rano, gdy nie ma jeszcze takich tłumów, a potem w normalnych godzinach. Przyzwyczaiłabyś się.

Maks widzi moją niepewność, bo mówi. – Wierzę, że ci się uda. – Bierze mnie za rękę. – Udowodniłabyś samej sobie, że jesteś w stanie przezwyciężyć swoje lęki.

Patrzę na niego sceptycznie – Spróbuję, ale nie obiecuję ci, że coś z tego wyniknie. – Uśmiecham się lekko.

-Cieszę się. – Mówi, po czym przyciąga mnie do siebie i mnie przytula.

Nie wiem, ile tak stoimy, ale przyście tutaj pierwszego dnia było jedną z lepszych decyzji w moim życiu.

\*\*\*

W dzień konkursu pod halę przyjeżdżam pół godziny przed rozpoczęciem, tak jak radził mi Maks. Już wjeżdżając na parking, widzę, że ilość osób zdecydowanie przekracza mój limit. Rodzice patrzą po sobie, a potem zerkają na mnie. – Jesteś pewna? – Upewnia się mama.

-Tak. – Rzucam szybko.

-Nie musisz w tym uczestniczyć. – Przypomina tata.

-Nie powinniście jej wspierać w tym, żeby wychodziła poza strefę komfortu? – Pyta Karol.

Wiem, że chcę dobrze, ale przez tą całą rozmowę czuję się, jakby z każdym słowem auto się kurczyło i ubywało tlenu. Krzyżuję ręce na piersi i wyglądam nerwowo przez okno. Dostrzegam Maksę z jego tatą, którzy witają gości. Stresuję się jeszcze bardziej.

Kiedy tata parkuje, szybko wysiadam, zanim się uduszę. Biorę od mamy torbę ze strojem i wchodzę do hali. Gdy przechodzę przez drzwi, słyszę nad sobą znajomy głos.

-Cześć. – Wita się Maks.

-Cześć, nie chciałam ci przeszkadzać. – wskazuję w stronę jego taty.

Podąża za moim wzrokiem. – Myślę, że mój tata sobie poradzi. – Uśmiecha się i wchodzimy do środka.

Maks pomaga mi zapisać się na listę występujących, po czym prowadzi mnie do sali, gdzie mogę się przygotować. Przez ten cały czas coś do mnie mówi, ale jego głos dochodzi jakby z oddali. Patrzę dookoła na innych występujących i ich trenerów i czuję na sobie ich wzrok. Czuję to, jak mnie oceniają. Zaciskam dłonie w pięści, a głowa zaczyna wirować. Maks schyla się by być ze mną twarzą w twarz.

-Skup się teraz na sobie. To twój czas zabłysnąć. – Mówi z uśmiechem. – Zaszłaś już tak daleko. Nie wycofuj się teraz.

Biorę kilka głębokich wdechów i idę przygotować się do występu.

Pięć minut przed pokazem siadam na ławce obok sędziów, tak jak pokazał mi Maks. Przez cały czas próbuję odgonić łzy, ale coraz gorzej mi to idzie. Bezszykownie staram się skupić na duecie pary, która występują przede mną. Wierzę, że pięknie jeżdżą, ale gdy mijają mnie schodząc z lodowiska, nie pamiętam ani minuty ich układu.

Gdy sędzia wywołuje mój numer oraz moje imię czuje jakby grunt się pode mną zawalił. Biorę głęboki oddech i wjeżdżam na taflę. Rozpędzam się lekko i staję w wyznaczonym miejscu. Podczas gdy czekam na podkład muzyczny, przypominam sobie jak czułam się, gdy pierwszy raz przyszałam na lodowisko. Skupiłam się tylko na jeździe. Oczyszczałam umysł i nikt ani nic nie zakłócało mojego spokoju. Muzyka zaczyna grać, a ja rozpoczynam swój układ. Nie jest skomplikowany, ale przeznaczam całą swoją uwagę właśnie jemu. Nie skupiam się na tłumie, światłach, dźwiękach. Tylko na łyżwach.

Kończę swój układ i schodzę z lodowiska. Udało mi się. Naprawdę mi się udało. Moja mama natychmiast bierze mnie w objęcia.

-Gratulujemy ci wszyscy! Byłaś świetna! – Krzyczy i odsuwa się ode mnie. – Córca! Jesteśmy z ciebie dumni, dlaczego płaczesz?

Jej słowa uświadamiają mi, że zaczęłam płakać. Dotykam swojego mokrego policzka.

-Udało mi się. – Mówię cicho, tak jakby powiedzenie tego na głos sprawiłoby, że stałoby się to nieprawdą.

Mama jeszcze mocniej przytula mnie do siebie. – Nie możemy dojść, jak w tak krótkim czasie, nauczyłaś się tak jeździć!

Nie odpowiadam, bo nie jestem w stanie wydobyć z siebie dźwięku. Jestem zszokowana, ale także dumna.

Moi rodzice prowadzą mnie na bok, gdzie czekam na wyniki.

Gdy słyszę swoje imię w pierwszej trójce nie mogę uwierzyć, że to się dzieje. Gdy słyszę swoje imię na najwyższym miejscu na podium, nie wiem co się dzieje. Wszędzie słyszę oklaski, ale moją uwagę ściąga para miodowych oczu, w których rozpoznaję te same iskierki, z dnia, w którym się poznaliśmy. Czuję, że to dopiero początek naszych sukcesów i że kiedyś będę pokonywać wszelkie trudności z tą samą gracją, co Surya Bonaly...

**Maria Piechota 8B**

## HEJT, czyli o mowie nienawiści

Hejt (z angielskiego „hate”- nienawiść) to obraźliwy, agresywny komentarz zamieszczony w internecie. Może dotyczyć osoby, grup społecznych, etnicznych, mniejszościowych, a także filmów, produktów i kampanii.

Problem hejtu jest bardzo ważny, ponieważ w obecnych czasach masowo występuje w różnego typu mediach społecznościowych (np. Facebook, Instagram, Twitter).

Ofiary hejterów mają obniżone poczucie własnej wartości, towarzyszy im stres, zniechęcenie, smutek, żal. Często zaczynają wierzyć w szerzone kłamstwa. Osoby hejtowane mają myśli samobójcze i mogą próbować targnąć się na swoje życie.

Według polskiego prawa za znieważanie innej osoby grozi grzywna lub więzienie.

Skuteczna walka z hejterem jest trudna, ale możliwa. Jednym ze sposobów jest blokowanie jego konta i zgłaszanie nadużyć administratorom strony. Warto opowiedzieć o tym komuś zaufanemu. Uważam, że najlepiej nie odpowiadać na zaczepki, mimo że są prowokujące. Da to hejterowi możliwość wciągnięcia w słowną potyczkę. Mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Moim zdaniem należy być solidarnym i wspierać ofiary hejterów nie tylko słowami, ale też wymienionym wcześniej działaniem. Można też wzmacniać pewność siebie pokrzywdzonej osoby

Przeciwko hejtowi jest prowadzonych wiele kampanii, osobiście uważam, że hejt nie jest potrzebny. Mimo odmiennych przekonań, każdy zasługuje na szacunek. Każdy ma prawo wyrazić swoją opinię.

**Aleksandra Niewiadomska 8C**

## WYWIAD z... Zuzanną Ziarek

- uczennicą klasy 8c, miłośniczką recytowania wierszy oraz wielokrotną uczestniczką pozaszkolnych wojewódzkich konkursów recytatorskich

A.N.: **W jakich konkursach brałaś udział i jakie miejsca zajęłaś?**

Z.Z.: Startowałam w wielu konkursach, lecz trzy z nich pamiętam najlepiej. Były to wojewódzkie konkursy recytatorskie poezji religijnej oraz polskiej poezji patriotycznej. Oba organizowane przez KZE im. P. Skargi w Warszawie. Wtedy recytowałam polskie utwory. W tych trzech edycjach w/w konkursów uczestniczyłam w finałach, byłam więc Finalistką. Niestety nie dane mi było zostać Laureatką....

A.N.: **Czy będziesz nadal rozwijała swoje umiejętności recytatorskie po zakończeniu szkoły podstawowej?**

Z.Z.: Myślę, że po zakończeniu szkoły podstawowej będę miała wiele obowiązków, mimo tego recytacja nadal będzie stanowić dla mnie przyjemność i będę chciała się rozwijać w tym kierunku.

A.N.: **Jak to się zaczęło? Dlaczego zaczęłaś jeździć na konkursy?**

Z.Z.: Wszystko zaczęło się od rozpoczęcia szkoły podstawowej. Od początku łatwo zapamiętywałam wiersze lub role. Razem z rodzicami postanowiliśmy to wykorzystać i zaczęłam jeździć na konkursy recytatorskie. Wcześniej jednak, już w klasie 4, pani od polskiego zaproponowała mi udział w konkursie, poszukała odpowiedniego dla mnie tekstu i popracowała ze mną nad jego interpretacją. Podobnie było przy okazji kolejnych konkursów. Chciałam brać w nich udział, jednak nie bardzo umiałam znaleźć dla siebie odpowiedni tekst. Moja polonistka zawsze miała dla mnie interesujące propozycje. Potem, zależnie od czasu, dłużej lub nieco krócej pracowałyśmy nad interpretacją wiersza. A potem po szkolnych eliminacjach, razem z rodzicami, zazwyczaj w sobotę, jechałam do Warszawy na przesłuchania konkursowe.

A.N.: **Który konkurs wspominasz najlepiej?**

Z.Z.: Najlepiej wspominam konkurs o tematyce religijnej, ponieważ mój wiersz bardzo przypadł mi do gustu, co ułatwiło mi wykazanie więcej emocji podczas mówienia.

A.N.: **Moim ulubionym wierszem jest...**

Z.Z.: Zdecydowanie - „Zdumienie” autorki Wisławy Szymborskiej.

A.N.: **Czy łatwo jest Ci się uczyć wierszy na pamięć?**

Z.Z.: Tak jak już wspomniałam, uczenie się na pamięć nigdy nie stanowiło dla mnie trudności, a raczej stanowiło przyjemność i tak jest do dziś.

A.N.: **Obie wiemy, jak wygląda recytowanie na ocenę w klasie. Czy masz tremę przed recytacją przed jury?**

Z.Z.: Pamiętam swój pierwszy konkurs, kiedy bardzo się stresowałam, przez co nie pamiętam za dużo z jego przebiegu. Teraz dzięki wielu przeżyтым przeze mnie konkursom, występ publiczny nie stanowi dla mnie problemu. To też jest niewątpliwie korzyść ze startów w takich konkursach.



A.N.: **Gdzie wybierasz się do szkoły? Jaki wybrałaś dla siebie kierunek?**

Z.Z.: Zawsze lubiłam historię oraz polski, więc wybrałam kierunek humanistyczny.

A.N.: **Jakie masz plany na przyszłość?**

Z.Z.: Będę starać się rozwijać i nie tkwić w miejscu. Bardzo zależy mi na wszechstronnym i samodzielnym rozwoju.

A.N.: **Dziękuję za rozmowę, życzę Ci dostania się do wymarzonej szkoły i wielu sukcesów w kolejnych konkursach recytatorskich.**

Rozmawiała: Aleksandra Niewiadomska 8C

## JAK DBAĆ O BEZPIECZEŃSTWO PODCZAS WAKACJI?

1. Wyjeżdżając, zawsze pozostaw najbliższemu informację, gdzie i z kim będziesz spędzać czas. Umów się na określone hasło, które wypowiedziane przez Ciebie będzie oznaczało, że czujesz się zagrożony i potrzebujesz natychmiastowej pomocy. To nie przesada - to podstawowe zasady bezpieczeństwa!

2. Nie afiszuj się zbyt wiele posiadaniem dobrami - nigdy nie wiesz, kto może Cię obserwować.

3. Podróżując pociągiem, zawsze zajmuj miejsca z dala od podejrzanych osób i - jeśli to możliwe - blisko konduktora bądź służby ochrony kolei. Nie siadaj samotnie w przedziałach i trzymaj się blisko ludzi. Staraj się nie podróżować nocą. Nigdy też nie podróżuj autostopem sam - zawsze w gronie przyjaciół.

4. Kiedy ktoś Cię zaczepia, nie wdawaj się w rozmowy - czasami lepiej udać, że się nie słyszy i iść dalej. Kiedy zaczepki się nasilą, odpowiadaj pewnie, krótko, bez wdawania się w dyskusję. Nie obrażaj napastnika!

5. Przebywając na plaży, pływalni czy w wakacyjnym tłumie, uważaj na swoją

torbę, portfel, telefon. Jeśli bawisz się na imprezie, nigdy nie pozostawiaj swoich rzeczy bez opieki - kradzieże torebek, portfeli, telefonów komórkowych zdarzają się niezwykle często.

7. Nigdy nie wychodź sam wieczorem i w nocy - zawsze w gronie znajomych. Nie wychodź z imprezy samotnie - staraj się wracać do miejsca zamieszkania w towarzystwie przyjaciół.

8. Długotrwałe przebywanie na słońcu może prowadzić do udaru cieplnego, który objawia się m.in.: kurczami mięśni, osłabieniem, złym samopoczuciem i bólem głowy. Przegrzaniu organizmu można zapobiec, nosząc lekkie ubrania, regularnie się nawadniając oraz pamiętając o nakryciu głowy. Dobrym pomysłem jest robienie przerw w opalaniu, czy plażowaniu. Chowając się na chwilę do osłoniętego miejsca, dajemy organizmowi szansę na ochłodzenie.

9. Należy zabezpieczać skórę, stosując kremy z wysokimi filtrami UV oraz oczy, zakładając okulary przeciwsłoneczne!

Julia Chojnacka 8B

## CIEKAWOSTKI O TATRACH!

**Witam wszystkich Czytelników naszej gazetki. W tym artykule znajdziecie ciekawostki o Tatrach- mogą się przydać w czasie wakacji, więc zapraszam .**

**Tatry** są najwyższym pasmem górskim w Karpatach. Ich długość wynosi 57 km. Dzielimy je na Tatry Zachodnie i Tatry Wschodnie, które rozdziela przełęcz Liliowe i Dolina Suchej Wody Gąsienicowej. Wypiętrzenie Tatr miało miejsce około 10 - 15 milionów lat temu!

1

Najwyższym szczytem Tatr jest **Gerlach** (2654m), który znajduje się całkowicie po słowackiej stronie.

2

W Polsce najwyższym szczytem są **Rysy**, które osiągają wysokość 2499 m.

Najwyższym szczytem w całości położonym po stronie polskiej jest natomiast **Kozi Wierch**, ma on wysokość 2291 m.

3

Największym jeziorem w Tatrach jest **Morskie Oko**, zajmuje ono powierzchnię 34,93 ha. Jest jeziorem pochodzenia polodowcowego o charakterze karowo-morenowym.

4

Najgłębszym jeziorem Tatr jest **Wielki Staw w Dolinie Pięciu Stawów Polskich**. Ma ono głębokość 79,3 m.

5

Najdłuższą jaskinią w Tatrach jest **jaskinia Cień Księżycy**.

6

Według ostatnich pomiarów jej długość wynosi 30 500 metrów. Jest też najgłębszą jaskinią Tatr Wysokich - 451 metrów. Po polskiej stronie Tatr odkryto dotychczas 857 jaskiń a ich łączna długość wynosi 133 kilometry.

7

10 tysięcy lat temu na terenie Tatr występowały lodowce.

Według grupy naukowców niektóre z lodowców ostatniego zlodowacenia ustąpiły dopiero około 5 tysięcy lat temu.

8

W Tatrach występuje około 1300 gatunków roślin naczyniowych z czego 200 gatunków występuje tylko i wyłącznie tu.

W Tatrach występuje bardzo wiele endemitów i subendemitów.

9

Klimat tatrzański ma bardzo wiele wspólnych cech z klimatem alpejskim.

Cechy takiego klimatu to: duża zmienność dobową temperatur, niska średnia temperatur w roku, częste zachmurzenia i gwałtowne zmiany pogody oraz duża liczba dni z opadami.

10

**Dolina Suchej Wody Gąsienicowej** jest najdłuższą doliną w Polskich Tatrach. Jej długość to 13 kilometrów.

Dziękuję za przeczytanie artykułu i życzę Wam mile spędzonych wakacji z rodziną i znajomymi.

**Wiktor Szewczyk 8C**

Źródło: <https://ciekawostki.online/ciekawostki/83/o-tatrach/>

## POŻEGNANIA NADSZEDŁ CZAS...

Nadszedł dzień, w którym przyszło nam opuścić szkolne mury. Choć do wielu z nas nie dociera jeszcze ta wiadomość, 24 czerwca dzwonek wezwał nas tu po raz ostatni. Nasze drogi się rozejdą, pójdziemy w różne strony, wybierzemy różne szkoły... To jednak czas spędzony w tej szkole będzie czymś, co będziemy wspominać przez całe życie.

Kiedy 2 lata temu pojawiłem się tutaj po raz pierwszy, nie wiedziałem, jak będzie, byłem pełen obaw. Co więcej, tęskniłem za kolegami z poprzedniej szkoły. Dziś odchodzę stąd starszy, dojrzały o te 2 lata doświadczeń. Choć jeszcze niepewny siebie, by rozpocząć nowy etap życia, jakim będzie uczenie się w liceum, wiem, że jestem dobrze przygotowany i dam sobie radę. Te 2 lata minęły tu, w „10”, niezwykle szybko. Bardzo dobrze się tutaj czułem i błyskawicznie zaaklimatyzowałem się, za co dziękuję moim kolegom z klasy, a przede wszystkim dziękuję nauczycielom, którzy pomogli rozwinąć moje skrzydła i odkryć pasję. Niezwykle miło było być uczniem tej szkoły. Dowiedziałem się bardzo dużo wartościowych informacji, prawd o życiu, a także o samym sobie

Droży Nauczyciele! Jestem Wam niezwykle wdzięczny za trud i poświęcenie, jakie okazaliście mi i moim kolegom. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że nauka i wychowanie nas było niejednokrotnie dla Was ciężarem, że nazbyt często sprawialiśmy kłopoty i przykrości.

Przepraszamy za te wszystkie chwile. Chciałbym to jest jakoś wytłumaczyć - powiedzieć, za Janem Kochanowskim, że młódzież musi się wyszumieć... Dziś niektóre sytuacje mnie śmieszają a innych po prostu się wstydzę. Mam nadzieję, że

zapomnicie o naszych błędach, braku dobrych manier i o naszych słabościach. My przekonaaliśmy się, że zawsze możemy na Was liczyć, że zawsze macie dla nas dobre słowo, uśmiech, a nawet czas po lekcjach. Nauczyliście nas, że warto postępować uczciwie, być dobrym dla innych oraz że warto mówić prawdę i przyznawać się do błędu.

Kolejnych kilka słów kieruję do moich rówieśników. Ostatni rok był dla nas niezwykle trudny, wymagający. Jestem pewny, że zarwaliście niejedną noc, by nadrobić zaległości lub ze stresu przed klasówkami czy egzaminami. Dziękuję Wam, że byliście życzliwymi kolegami, że było mi tutaj z Wami dobrze i zbudowałem przyjaźnie, które- jestem pewny- będą trwały przez długie lata. Będę wspominał nasze wygłupy na placach zabaw, na szkolnym boisku czy na korytarzach.

Choć teżka mi się w oku kręci, gdy piszę te słowa, jestem dumny, że mogłem być uczniem Szkoły Podstawowej nr 10 i że byłem jej częścią przez ostatnie 2 lata. Chwile, które tutaj przeżyłem, zostaną na zawsze w mojej pamięci i sercu.

Na koniec chcę życzyć Gronu Pedagogicznemu wspaniałych wakacji, odpoczynku, nabrania sił na kolejne lata pracy. Moim rówieśnikom życzę powodzenia w nowych szkołach i rozwinięcia żagli. Wszystkim Uczennicom i Uczniom naszej 10-tki chciałbym życzyć z całego serca powodzenia, wielu sukcesów i tego, żebyście nigdy nie przestali w siebie wierzyć. Pamiętajcie, że zawsze macie oparcie w kadrze nauczycieli i wychowawcach.

Pożegnania bywają niezwykle trudne. Wiem, że czytając te słowa, wielu z Was jest

tak jak i mnie po prostu smutno. Po wakacjach na tegorocznych ósmoklasistów czekają nowe wyzwania w nowych szkołach, w nowych miejscach, wśród nowych nauczycieli i kolegów. Obecni

siódmoklasiści zajmą nasze miejsca i to oni będą przeżywać troski, które towarzyszyły nam cały ówczesny rok. My - rocznik 2007 odchodzimy pełni wdzięczności i szacunku dla naszych Nauczycieli.

**Filip Brzozowski 8C**



### **Skład redakcji gazetki**

Maria Piechota, kl.8b – redaktor naczelny

Maciej Śledziwski, kl.8b

Szymon Witek, kl.8c

Aleksandra Niewiadomska, kl.8c

Hanna Jabłońska, kl.8b

Wiktor Szewczyk, kl.8c

Julia Chojnacka, kl.8b

współpraca:

Filip Brzozowski, kl.8c

Gabriela Piechota, kl.5a